



Konstytucja 3 maja

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Dnia 3-go maja bieżącego roku przypada 139 rocznica uchwalenia Ostatniej Konstytucji Polski Przedrozbiorowej.

Wiele historycznych przemian i zdarzeń ogromnej wagi dziejowej przeżył od tej pamiętnej chwili Naród Polski — poprzez stuletnią zgórą niewolę aż do Zmartwychwstania Państwa po wojnie Światowej, a jednak po dziś radośnie i uroczyście święci się rocznicę majową.

Nie zdołała wprowadzić Konstytucja zbawienną reformą praw uchronić Polski od zguby, zgotowanej zarówno samowolą własnych Jej obywateli jak i przemocą złych sąsiadów, którzy nie dopuścili do wprowadzenia w życie pięknych i rozumnych postanowień Wielkiej Ustawy.

Naród runął w otchłań niewoli unosząc z sobą pamięć wzniosłych, choć daremnych wysiłków ocalenia Państwa przez nadanie Mu nowych praw w postaci Konstytucji 3-go Maja.

Konstytucja ta miała na celu wprowadzenie wielu koniecznych reform. Mieszczanom przyznała prawa, posiadane dotychczas jedynie przez szlachtę, chłopom zapewniła opiekę rządu, innym wyznaniom wolność sumienia; uniemożliwić także chciała ciągle zrywanie Sejmów przez pojedynczego często

przekupionego przez obce mocarstwa, posła. Poza-tem, wiedząc, że Siła Zbrojna to potęga Państwa, miała powiększyć słabe kilkudziesięcne Wojsko Polskie do liczby 100.000 żołnierzy.

Nim jednak prawa te Naród miał możliwość zrealizować, wrogowie, w obawie o wymykający się im łup przemocy dokonali rozbioru ziem Polski.

Nie zdołali jednakże zatrzeć w sercach Polaków pamięci Konstytucji 3-go Maja; wbrew zakazowi zaborców dzień 3-go Maja, jako święto narodowe obchodzono uroczyście w całej, choć rozdartej na 3 części Ojczyźnie, z pokolenia w pokolenie.

Tajemnej mocy Konstytucji należy przypisać nieustanną, wytrwałą wiarę w odzyskanie Wolności Polski, dzięki zbrojnemu wysiłkowi Legionów, wiara cwa przyniosła nareszcie upragnione zwycięstwo i przywróciła Niepodległe Państwo Polskie.

Radośnie — w poczuciu spełnienia się wszystkich nadziei — obchodzimy obecnie rocznicę 3-go Maja we własnym Niezależnym Państwie. Idziemy wyścigiem pracy ku wielkiej, potężnej Przyszłości.

Zapomnieć nam pomimo to nie wolno o Konstytucji 3-go Maja, co jako jutrzienka swobody świeciła poprzez pomroki niewoli.

Handel zagraniczny Polski

Pomimo istnienia do niedawnego czasu t. zw. „wojny celnej” z Niemcami, mamy jednak z nimi największe obroty handlowe. Tłumaczy się to z jednej strony wysokim uprzemysłowieniem, naszego sąsiada, a następnie tem, iż graniczymy z Niemcami na ogromnej przestrzeni i siłą rzeczy musi przyjść do znacznej wymiany towarów.

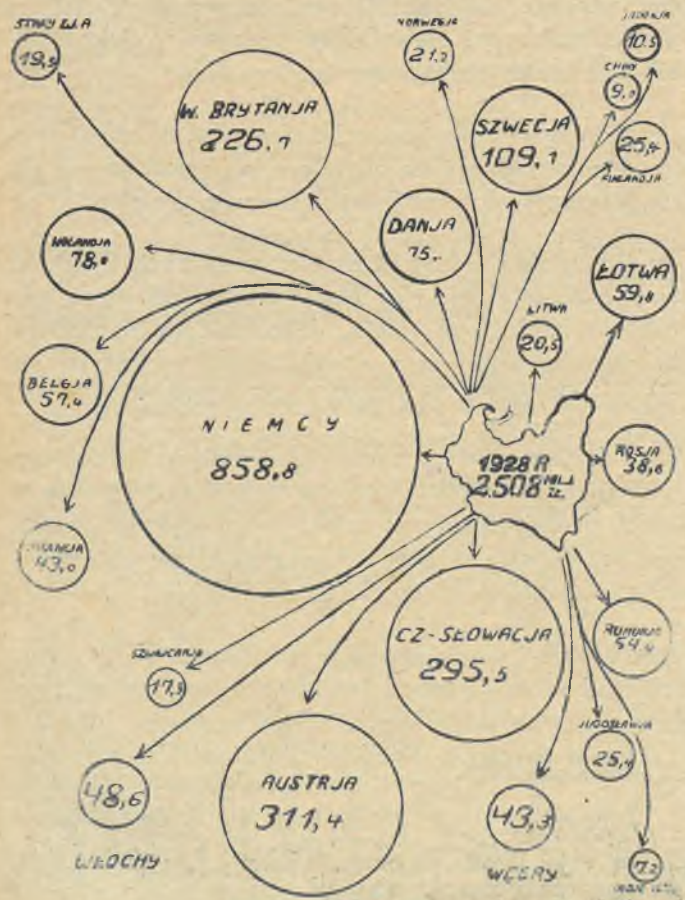
Polska musi dążyć do tego, ażeby rozwinąć u siebie przemysł i uniezależnić się pod tym względem od zagranicy, ażeby nie być skrupowaną na wypadek ewentualnej wojny.

Dla uregulowania stosunków z poszczególnymi państwami Polska zawarła szereg traktatów handlowych, jedynie z Rosją nie udało nam się dotychczas tego uczynić.

W cyfrach przedstawia się nasz handel zagraniczny jak następuje:

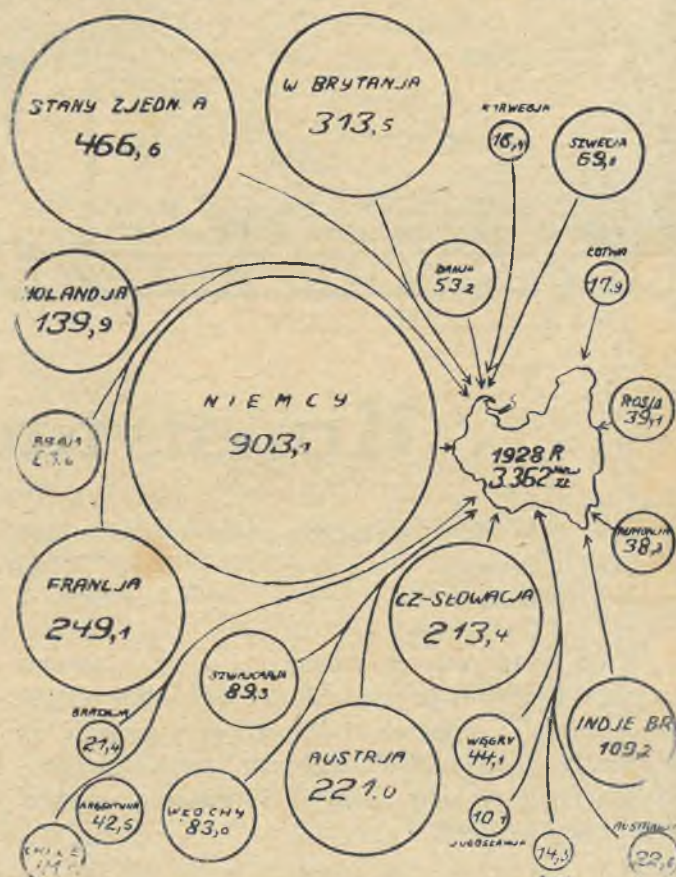
W roku 1928 wywieźliśmy do Niemiec (w milionach zł.) materiałów drzewnych za 345,6 cynku za 88,2, jaj — za 71,1, masła za 56,2 — paszy dla zwierząt, otrąb, makuchu i t. p. za 73,3 — pozatem wywieźliśmy znaczną ilość grochu i fasoli, nasion, cukru, gęsi, jęczmienia, chmielu, skór surowych, wełny i t. d.

1) Wywóz z Polski w r. 1928 (wg. krajów).



Przywieźliśmy zaś z Niemiec w r. 1928 następujące artykuły: materiały elektrotechniczne za 519 milj. zł., pszenica, ruda cynkowa i żuźle za 35,9, żyto 34, skóry surowe 29,9, maszyny włókiennicze 23,5, tłuszcze techniczne 19,6, szmaty do wyrobu papieru 19, pozatem sprowadziliśmy przybory szkolne i aparaty precyzyjne wełnę, maszyny, kamienie budowlane sztuczne i t. d.

2) Przywóz do Polski w r. 1928 (wg. krajów).



Do Wielkiej Brytanji wywozimy przedewszystkiem drzewo (w r. 1928 za 100 milj. zł.), cukier, jaja, mięso wieprzowe, przędzę wełnianą, cynk i t. d. przywozimy zaś śledzie, wełnę i odpadki, maszyny włókiennicze, przędzę bawełnianą, żelastwo - szmelc, przędzę wełnianą, tkaniny bawełniane i t. d.

Do Austrii wywozimy głównie wytwory naszego rolnictwa, pozatem węgiel i inne artykuły. W roku 1928 wywieźliśmy trzody chlewnej za 100 milj. zł., mięsa wieprzowego za 37 milj. zł., jaj za 19 milj., węgla za 90 milj. i t. d. Sprowadzamy zaś skóry wyprawione, futra wyprawione, tkaniny jedwabne, bawełniane i t. d.

Podobnie również wywozimy do Czechosłowacji w pierwszym rzędzie trzodę chlewną i materiały drzewne, węgiel, benzynę, cynk, jaja, naftę i inne artykuły, sprowadzamy zaś tkaniny bawełniane, prze-

dzę wełnianą, skóry wyprawione, obuwie i t. d.

Stosunki handlowe z pozostałymi państwami są znacznie mniejsze. Ze wschodu graniczymy na wielkiej przestrzeni z Rosją Sowiecką, jednakże z powodu nieuregulowanych stosunków wewnętrznych i małej zdolności nabywczej ogółu ludności tamtejszej, nie możemy jeszcze prowadzić handlu z Rosją, należy się jednak spodziewać, iż po zawarciu traktatu handlowego stosunki się znacznie ożywią.

Na równowagę naszego bilansu płatniczego wpływa wiele czynników. Z zagranicy otrzymujemy pieniądze za towary wywiezione, następnie otrzymujemy zwrot opłat za towary przewiezione przez Polskę tranzytem, jak również sumy, nadsyłane przez naszych emigrantów, z drugiej zaś strony, musimy płacić procenty od pożyczek, zaciągniętych zagranicą, regulować długi, płacić za towary sprowadzane i t. d.

Ujemnie wpływa na bilans płatniczy okoliczność, iż dużo przedsiębiorstw znajduje się w rękach obcych kapitalistów, tak iż czyste zyski z tych przedsiębiorstw odpływają stale zagranicę.

Musimy wszelkimi siłami dążyć do zachowania równowagi naszego bilansu płatniczego, ażeby nie popaść w zależność gospodarczą od obcych. W tym celu należy tworzyć nowe warsztaty pracy dla przeróbki surowców lub półsurowców, które dotychczas wywozi się jeszcze dla uszlachetnienia zagranicę.

Następnie musimy starać się o ulepszenie naszych metod pracy i zmodernizowania zakładów wytwórczych, ażebyśmy mogli sprostać konkurencji zagranicznej. Rząd czyni wszystko, co jest w tym względzie możliwe, jednakże rezultaty mogą się okazać jedynie przy zainteresowaniu się i przedsiębiorczości społeczeństwa.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

IM. MIECZYSLAWA RAGINISA

Higjena życia codziennego

Jak uchronić się przed gruźlicą.

W Polsce umierają na gruźlicę 4 osoby na godzinę.

Na 6 osób umierających w Polsce — jedna umiera na gruźlicę. Gruźlica powstaje pod wpływem zarazków chorobotwórczych, które dostają się do płuc z kurzem. Organizm człowieka zdrowego broni się przeciwko nim, natomiast organizm słaby lub chory ulega szkodliwemu działaniu zarazków, które powoli porażają całe płuca, powodując śmierć człowieka.

Zarazki gruźlicy (suchot) można znaleźć w plwocinie i w ustach człowieka dotkniętego chorobą. W początkowym okresie jej trwania są one w małej ilości, lecz w późniejszych okresach liczba ich wciąż się zwiększa.

Z objawów, które u chorych na gruźlicę występują najwcześniej i powinny skłonić każdego człowieka do niezwłocznego zasięgnięcia porady lekarskiej, wymienić należy: słaby i uporczywy kaszel, wychudnięcie, niewielką gorączkę, zwłaszcza po południu, poty w nocy, plwocinę z domieszką krwi lub krwotoki płucne.

Rzeczy niezbędne dla słabych płuc.

Świeże powietrze w wielu wypadkach zapobiega rozwojowi gruźlicy. Promienie słoneczne zabijają zarodki gruźlicy, więc trzeba otwierać często okno i mieszkanie przewietrzać i utrzymywać w czystości.

Pokój, w którym mieszkał chory na gruźlicę należy poddać dezynfekcji, jak również rzeczy i sprzęty do niego należące; wyszorować podłogę mydłem i wodą.

Przebywać na świeżym powietrzu jest daleko zdrowiej, niż w zamkniętym pokoju.

Oddychać należy wolno i głęboko, pełną pierśią, ażeby świeże powietrze dotarło do najmniejszego zakątka płuc. Należy to czynić codziennie — przy otwartym oknie lub na świeżym powietrzu — po kilka minut rano i przed udaniem się na spoczynek. Oddychać tylko nosem, nigdy ustami.

Wydawać pieniądze należy na pokarmy proste i zdrowe, jak mleko, jaja, chleb pytlowy, masło, owoce, jarzyny i świeże mięso. Należy prowadzić życie prawidłowe; chodzić często do kąpieli.

Czego należy unikać przy słabych płucach.

Budne mieszkania, sklepy, piwiarnie i wogóle miejsca, w których powietrze bywa zanieczyszczone, są szkodliwe dla słabych płuc.

Pijaństwo i wszelkie nadużycia, osłabiające organizm przyczyniają się w bardzo wysokim stopniu do nabycia lub szybkiego rozwoju suchot.

Co czynić?

Zagrożony suchotami powinien się udać o poradę niezwłocznie do lekarza.

Dziesięć rad przeciwgruźliczych.

- 1) Pamiętać, że czyste powietrze i światło słoneczne, chronią od suchot, dlatego codziennie przewietrzać mieszkanie i pościel.
- 2) Nie sypiać z innymi w jednym łóżku, nie pić i nie jeść z jednego naczynia, ani też jedną łyżką.
- 3) Myć ręce przed jedzeniem, wypłókać usta po jedzeniu, czyścić zęby codziennie wieczorem.
- 4) Nie pluć na ziemię ani na podłogę i nie połykać plwocin, bo plwociny często zawierają zarazy.

5) Pluć tylko do spluwaczki z wodą czystą lub karbolową, którą zmieniać należy codziennie.

6) Utrzymywać w czystości swoje ciało i myć codziennie mydłem twarz, szyję, piersi i plecy, kąpać się i zmieniać bieliznę przynajmniej raz na tydzień.

7) Nie zmiatać podłóg na sucho, lecz zawsze na wilgono, gdyż w kurzu są zarazki.

8) Nie pić wódki, pijacy najczęściej zapadają na gruźlicę.

9) Unikać zmęczenia i wszelkich wzruszeń, wysypiać się dostatecznie.

10) Mieszkanie po chorych, odzież bieliznę i odchody chorych poddać odkażeniu.

11) Dbać o zdrowie pod każdym względem, w razie najłżejszych zaburzeń udać się o poradę do lekarza.

Zgubne skutki używania trunków. Używanie trunków, a głównie wódki jest w kraju naszym bardzo rozpowszechnione. Dzieje się tak dlatego, że nie wszyscy dobrze wiemy, jak zgubne są trunki dla człowieka.

Podajemy tu kilka rad i wskazówek.

1) Nietylko upicie się, ale nawet mały kieliszek wódki szkodzi człowiekowi na zdrowiu, bo w niej znajduje się trucizna zwana wyskokiem, albo alkoholem.

2) Trucizna ta znajduje się we wszystkich trunkach: w spirytusie, wódce, piwie, araku, winie, miodzie i likierach. Dlatego też wszystkie trunki są szkodliwe.

3) Używanie trunków może wywołać najrozmaitsze choroby: żołądka, wątroby, płuc, serca, nerok oraz usposabia do gruźlicy. Trunki skracają życie, prowadzą często do paraliżu, nagłej śmierci, obłądki i samobójstwa.

4) Nieprawdą jest, że trunki krzepią i dodają sił do roboty. Wódka wzmacnia tylko chwilowo, ale następnie więcej jeszcze osłabia. Do ciężkiej i wytrwałej pracy człowiek pijący jest mniej zdolny, niż niepijący.

5) Nieprawdą jest również, że wódka rozgrzewa, to się nam pozornie tylko tak wydaje, bo w rzeczywistości jest przeciwnie: rozgrzewa się tylko skóra, lecz

całe ciało się oziębia i na mrozie pijak prędzej zmarźnie, niż ten, co się wódką nie rozgrzewa.

6) Trunkiem nie można się posilić i nasycić, a nawet głodu oszukać.

7) Zwyczaj picia wódki przed jedzeniem jest bardzo szkodliwy; staje się on łatwo nałogiem i sprwadza choroby żołądka.

8) Bardzo nierozumnie robią ci, co się wódką chcą sami leczyć bez porady lekarza, wódka szkodzi najzdrowszemu człowiekowi, tembardziej szkodzić może choremu.

9) Używanie trunków paczy charakter, odbiera zdolność panowania nad sobą, zabija najszlachetniejsze uczucia. Prowadzi ona do dzikich i zwierzęcych wybryków. Trunki niszczą dobrobyt, szczęście i spokój rodziny.

10) Trunki szkodzą nietylko pijacemu, ale i jego dzieciom. Rodzą się one upośledzone na ciełe i umyśle, zapadają łatwo na rozmaite choroby, jak: konwulsje, gruźlicę skrofuły i t. d. Dzieci pijaków po większej części wyrastają na pijaków.

11) Na trunki idzie duża część ciężko zapracowanego zarobku. Oszczędzając i składając pieniądze wydane na wódkę, można polepszyć swój byt, a nawet odłożyć coś na czarną godzinę.

12) Zbyteczne są trunki przy zabawie i wszelkich uroczystościach. Bez nich lepiej i weselej można czas spędzić. Przy kieliszku łatwo o kłótnię i zwadę, przez które zabawa często smutnie się kończy.

13) Człowiek pijany jest śmieszny i wstrętny dla wszystkich i staje się często pośmiewiskiem dla otoczenia.

14) Człowiek używający trunków daje się łatwo oszukać i wyprowadzić w pole. Może on sprzedać sumienie, prawa obywatelskie i majątkowe; później przez całe życie tego żałować będzie, że się dał podejść przy kieliszku.

15) Człowiek w stanie nietrzeźwym, spowodować może największe nieszczęście nietylko dla siebie, ale i dla innych.

16) Trunki są główną przyczyną najcięższych występków, przestępstw i zbrodni.

Pijaństwo prowadzi naród do upadku i nędzy.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISZA

Komunikacje.

Jednym z najważniejszych czynników rozwoju wewnętrznego każdego państwa są drogi komunikacyjne, wodne oraz lądowe (obecnie już trochę i powietrzne). Handel jest ogromnie uzależniony od tych dróg: dostawa towarów, ich cena, szybkość dostarczenia, możliwość uchronienia od zepsucia i t. p., — wszystko to jest nieraz różne w poszczególnych dzielnicach państwa, jeśli są one niejednakowo zaopatrzone w środki komunikacyjne.

Dzisiejsza Polska

Naprz., co, na jakich warunkach i w jaki sposób może dostać strażnik, mieszkający w Katowicach lub Poznaniu, i strażnik z placówki „Czwortwiegdziówki” w Karpatach lub na pruskiej granicy?

Sprawność państwowej administracji również jest bardzo uzależniona od ilości posiadanych dróg komunikacyjnych. Władze mogą szybko i dokładnie obsłużyć miejscowości, do których jest łatwy dostęp, natomiast z trudem opanowują sytuację w rejonach, znajdujących się kilkadziesiąt kilometrów od kolei

lub szosy. To samo się odnosi i do pracy organizacji społecznych. A już chyba nikt nie wątpi, że w działaniach wojennych komunikacje odgrywają ogromnie dużą rolę.

Przykładów wogóle mógłbym wiele przytoczyć, każdy zaś rozumny człowiek pojmuje, że państwo nie może szybko się rozwijać tak długo, jak długo nie będzie posiadało dogodnych w dużej ilości dróg kolejowych, szosowych, wodnych.

Do środków komunikacyjnych następnie zalicza się: lotnictwo, tabor kolejowy i samochodowy, wreszcie instytucje pocztowo - telegraficzne, umożliwiające ludziom szybkie porozumiewanie się między sobą bez potrzeby tracenia czasu na jeżdżenie, zajmujące często tak wiele godzin a nawet i dni. W dawne czasy wielu środków z wyżej wymienionych nie było (naprz., lotnictwa, telegrafu, radja, samochodów, kolei), ograniczano się do korzystania z dróg, byle jakich gościńców oraz z pływania po morzu i po rzekach. Wtedy towary wszelkie wożono ogromnie długo, wozy na złych drogach nie mogły być naładowywane mocno, ludzie tracili moc czasu, zdrowia, pracy i pieniędzy na transporty, — dalsze wyjazdy (t. j. na kilkaset kilometrów od miejsca zamieszkania) były wyprawami kilkumiesięcznymi.

A dziś? Polska ma obecnie 17.208 kilometrów kolei normalnotorowych (według danych za rok

1928), obsługiwanych przez 5.215 parowozów i 11.941 osobowych a 144.652 towarowych wagonów, nie licząc wozów i parowozów wypożyczonych przez ministerstwo kolei lub będących w naprawie.

W roku 1927 koleje przewiozły 158.505.000 pasażerów oraz 70.839.289 tonn towarów (najwięcej węgla kamiennego — 27.653.317 tonn, następnie drzewa).

Dróg bitych i gruntowych mieliśmy z początkiem 1928 roku 85.790 klm., z tego samych bitych (szos) 43.436 klm. (najwięcej w Poznańskim, najmniej w Wileńskim wojew.). Ilość ta zwiększa się stopniowo wobec ciągłego budowania dalszych dróg.

Również wciąż wzrasta ruch samochodowy, — statystyka wykazuje, iż na początku 1929 roku Polska posiadała 34.298 pojazdów mechanicznych, z czego największa ilość przypada na miasto Warszawę — 7.146 sztuk.

Innymi słowy, na każde 10.000 mieszkańców przypadało ponad 67 pojazdów w Warszawie, a ponad 11 w całej Rzeczypospolitej.

Wreszcie — poczty, telegrafy i telefony. Mamy 3.360 urzędów (z początkiem 1929 roku), czyli na każdy urząd przeciętnie przypadałoby do obsługiwanego 115 klm. kwadratowych a 8.088 mieszkańców. Długość linii telegraficznych wynosiła 82.005 klm. drutu, zaś telefonicznych — 674.510 klm.

E s t o n j a

I.

Niedawno Warszawa poruszona była przyjazdem Prezydenta jednego z państw bałtyckich. Urządzono dla niego szereg uroczystości. Przyjął go na Zamku Prezydent naszej Rzeczypospolitej, Rada Miejska urządziła dla niego przyjęcie w Ratuszu, zorganizowano wspaniałe przedstawienie w Teatrze Narodowym, przy rozpoczęciu którego odegrano dwa hymny. Czy witano i czczone w ten sposób przedstawiciela wielkiego mocarstwa? Bynajmniej. P. Strandman Prezydent Estonji, który odwiedził Polskę, jest przedstawicielem kraju posiadającego zaledwie 1.200.000 mieszkańców a więc nie o wiele więcej niż nasza stolica, nie może też on mieć ani silnej armji, ani wielkich bogactw. Tem więcej, że jest to kraj północny, o ziemi torfiastej i nieurodzajnej, o klimacie zmiennym, nie sprzyjającym uprawie zbóż i owoców.

Co więc powoduje, że otaczamy naród go zamieszkujący takim szacunkiem i żywą sympatją?

Oto nadzwyczajna wytrwałość estońskiego ludu, jego patriotyzm, który sprawił, że pomimo wieki całej trwającej niewoli, nie dał się on wynarodowić, ale swoją mowę ojczystą i swój obyczaj z pokolenia na pokolenie przechować potrafił.

I oto wielka, wszechświatowa wojna, która Pol-

sce przyniosła wyzwolenie i Estonji dała niepodległość. Od wielkorosyjskiego olbrzyma, wstrząsanego rewolucyjnym dreszczem, oderwały się kraje, których ludność zapragnęła rządzić się samodzielnie i nie chciała ulegać dłużej obcej brutalnej przemocy. Finlandja, Łotwa i Estonja przypominały sobie dawne dzieje, kiedy to nad brzegami Bałtyku tworzyły swe państwa niezależne. Dawno to już jednak było. Stare kroniki mówią, że z kędyś aż z za Uralu przybyły nad Bałtyk ludy fińskiego pochodzenia, nie mające w sobie pierwiastków mongolskich jak Rosja, lecz raczej przymieszkę krwi węgierskiej. Zrazu trzymały się one razem, później podzieliły się na dwa odłamy, jeden z nich przekroczył zatokę, dziś Fińską zwaną, i utworzył Finlandję, drugi osiadł po jej drugiej stronie i dał początek Estonji. Oba odłamy miały podobną duszę. Ludy te żyły z morza i dla morza. Lotne ich łodzie docierały do dalekich lądów a odważni marynarze zwani w starożytności Wikingami odznaczeni rycerskim animuszem. Przygody jakich doznawali w swoich morskich wyprawach, opiewali w pieśniach, tworzyli na ich tle legendy i tych setki tysięcy w ustach tych ludów nadmorskich się przechowały. Stanowią one skarb bezcenny, źródło późniejszych natchnień pisarzy i artystów, a równocześnie i podstawę narodowego odrodzenia.

Do XIII wieku ludy fińskie tworzyły jakby federację krajów drobno-rolniczych. Nie długo jednak te republiki kmiecie cieszyły się wolnością. Skorzystało z tego, że nie przyjęły one jeszcze chrześcijaństwa i germańscy rycerze krzyża, którzy zarówno trudnili się nawracaniem pogan, jak grabieżą i rozbójem, napadli na ciche zagrody Finnów i Estów i zaczęli je ogniem i mieczem pustoszyć. Walka toczyła się zacięta. Lud był silnie do swoich wierzeń, do swego dawnego obyczaju przywiązany, w końcu rycerze teutońscy zwyciężyli. Podzielono kraj na biskupstwo, ale niestety, wraz z chrześcijaństwem przyszło panowanie rycerzy mieczowych, którzy stali się panami życia i śmierci spokojnych mieszkańców. Stopniowo zniesiono ich wszelką odrębność i niezależność, dzielono się krajem jak swoją własnością, w końcu, po długich wojnach, oddano w 1561 r. prawie całą Estonję pod władzę Szwecji, część zaś kraju dostała się Polsce. Pomimo utraty niezależności lud estoński zachował z czasów panowania nad nim Szwecji dobre wspomnienie, rząd szwedzki bowiem bronił go przed uciskiem i wyzyskiem baronów niemieckich. Bo dawni zakonnicy rycerze, zrzucili z czasem suknie duchowne, przyjęli nazwę baronów, a ponieważ posiadli całą ziemię a chłopci estońscy pracowali u nich jako niewolnicy pańszczyźniani, przeto oni byli tu samowładnymi panami. Gdy nasz król Stefan Batory idąc przeciw Rosji na Pskowską wyprawę, z wojskiem swoim przechodził przez Estonję, zdumiał się wprost nad stosunkami jakie tam panowały. „Biedni chłopci“, mówił, „są tu tak uciskani przez swoich panów, jak tego nie widać nigdzie indziej w świecie, nawet wśród pogan i barbarzyńców“.

Zupełnie inne jednak stosunki zapanowały w Estonji, od chwili, gdy rząd szwedzki wdał się w te sprawy.

My Polacy mamy smutne wspomnienia z czasów napadów szwedzkich na naszą ojczyznę, gdyż te wprowadzające do kraju klęski, zniszczenie i rozstrój wewnętrzny, przyczyniły się i do upadku naszego bytu politycznego, przyznać jednak trzeba na-

rodowi szwedzkiemu, że wcześniej od innych wprowadził u siebie wiele ludzkich, kulturalnych urządzeń. Więc też i 150 lat panowania Szwecji nad Estonją zaznaczyło się złagodzeniem ucisku, wprowadzeniem szkolnictwa, uznaniem odrębności narodowej Estów, czego im panowie niemieccy stale zaprzeczali. Znalazło się też i wśród uciemiężonego ludu sporo dzielnych jednostek, które odważnie wystąpiły w obronie swojej narodowości. Jednym z nich był nauczyciel ludowy Forselius, którego do dnia Estowie uważają za ojca swojego szkolnictwa, tak jak my czcimy, Píramowicza a Czesi Komensky'ego.

Ponieważ Niemcy rozgłaszali, że Estowie to lud niezdolny, którego nie warto uczyć, ale tylko trzeba go do ostatnich posług używać, przeto Forselius wybrał kilku uczniów swoich, zawiózł ich na dwór króla Gustawa Adolfa, wówczas w Szwecji panującego, poprosił o audjencję i urządził przed królem egzamin, wykazujący niezwykle u tych chłopców zdolności. Wynikiem tego było wprowadzenie języka estońskiego do szkółek początkowych, co dało początek piśmiennictwu narodowemu. Ale łagodny i wyrozumiały dla Estów szwedzki sposób rządzenia, skończył się katastrofą. Wskutek długotrwałej „wojny północnej“, Szwecja odstępuje Estonję Rosji i losy tego kraju stają się wtedy do naszych podobne.

Jest to koniec XVIII wieku i początek XIX-go. W 1804 r. liberalne rządy Aleksandra I wprowadzają w Rosji uwłaszczenie ziemią tych co ją uprawiali, rozciąga się to i na Estonję, która jednak nie długo cieszy się tą reformą. W 12 lat później baronowie niemieccy wpływami swojemi u dworu rosyjskiego sprawiają, że ziemia zostaje Estom odebrana i zmuszeni są oni masowo emigrować z kraju. W Ameryce osiadło do 200.000 Estów, a bardzo wielu ich pracowało w głębi Rosji, nie mogąc chleba i pracy znaleźć w ojczyźnie. Ci co pozostali, nie mając ziemi na własność, wydzierżawiali ją częściowo od wielkich właścicieli i stąd powstała liczna warstwa drobnych dzierżawców.

Dr. W. K.

Przed VII marszem szlakiem kadrówki

W dniach 31-ym marca i 1-ym kwietnia odbyła się w Krakowie konferencja w sprawie VII-go Marszu Szlakiem Kadrówki.

W konferencji wzięli udział: Zastępca Komendanta Głównego mjr. dypl. Rusin, szefowie okręgowych urzędów w. f. i p. w. z Pzemyśla i Krakowa mjr. Nakoniecznikoff i mjr. Ring, kmdt. okręgu Kraków mjr. Naimski, kmdt. okr. Przemyśl kpt. Ickowicz, inspektor Muszkiet - Królikowski, kapitanowie Frankiewicz, Kurleto i Zakrzewski.

W związku z projektowanym regulaminem postanowiono wprowadzić następujące zmiany: przede wszystkim oprzeć główny marsz na należytej eliminacji powiatowej i okręgowej. Marsze te mają być podstawą do wprowadzenia na drogę sportu marszowego najszerzych dołów. Tak więc o ile w eliminacji powiatowej będą brały udział drużyny wszystkich organizacyj P. W., klubów sportowych i wojska, o tyle w eliminacji okręgowej startować będą jedynie po trzy drużyny z każdego powiatu

najlepsze w swych kategoriach. Z eliminacji zaś określonej przeznaczone będą do marszu głównego t. j. Kadrówki jedynie 1 drużyna wojskowa, 3 strzeleckie i 2 P. W. i klubów sportowych. W tej ostatniej kategorii znajdują się również Policja i Straż Graniczna.

Kategoria P. W. rozdzielona będzie najprawdopodobniej na grupę przedpoborowych i rezerwistów, względnie drużyny po 24-ym roku życia.

Sposób marszu na etapach został ustalony następująco: pierwszy etap Kraków — Kielce będzie miał charakter marszu kwalifikacyjnego. Drużyny, pragnące brać udział drugiego i trzeciego dnia w marszu będą musiały ten etap przebyć w zgóry wyznaczonym czasie.

Na szlaku granicznym

Jak zapobiec ciężkiej doli strażnika granicznego.

Meldunek przodownika Grzmota o doli i niedoli strażnika granicznego, spowodowanej ciężką służbą na granicy, spowodował niemniej ciężkie zastanowienie komisarza Budionnego nad tą sprawą.

Komisarz Budionny, nie będąc człowiekiem papierowym i pojmując swoje obowiązki rzeczowo czuł i widział na granicy oczyma duszy, wnikając nie tylko w sam tok i sens służby, lecz również i w skutki, jakie ta służba wywołuje na jej wykonawcach.

Rozumiał też doskonale wszelkie niedociągnięcia i uchybienia służbowe swoich podkomendnych, które zresztą są nieuniknione w każdej dziedzinie pracy; z ciężkiem sercem wymierzał karę za te uchybienia, przykręcając śróbkę dyscypliny nietyle wojskowej, ile służbowej, do ostatecznych granic, tem niemniej, obserwując życie strażnika, jego wygląd, jego nastrój wewnętrzny, musiał przyjąć do przekonania, że przekręcanie śróbki służbowej do granic wymaganych przepisami, rujnuje poprostu zdrowie i zdolności strażnika do pełnienia znowu tej samej służby i uniemożliwia podniesienie jej do poziomu, jakiego wymagają przełożeni i walka z przemytnictwem.

Bowiem z jednej strony komisarz Budionny wymagał ściśle wojskowego ujmowania służby przez strażnika, z drugiej strony znowu jaknajwiększej inicjatywy osobistej, prężności ciała i umysłu, przebiegłości i żyłki łowieckiej w polowaniu na przemyt i przemytników.

Tu się pokazało, że nie wszyscy do tego są zdolni, a powtórnie niekażdemu zdrowie i wytrzymałość fizyczna pozwala, mimo chęci osobistej, do tak pojmowanej przez Budionnego służby.

Ciężkie tedy miał mordowania się ze sobą pan komisarz Budionny, gdy się nad temi sprawami za-

stanawiał. Widział bowiem, że srogość wymaganej przez niego od strażników służby, powoduje zupełnie niedwuznaczne zasłabnięcia a nawet, zależnie od pór roku, dłuższe przebywanie strażników i to w ilości dość znacznej, w szpitalach i klinikach.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

Choroby płucne, serce i żołądka, częściowo nerek i wątroby, były u niego na porządku dziennym. Budionny zdecydował się nawet nazwać te choroby CHOROBAMI ZAWODOWEMI STRAŻY GRANICZNEJ.

— Toż ja melduję panie komisarzu, że służba za ciężka. Rada na to jest jedna. Po pięciu latach w Straży Granicznej, jeżeli te pięć lat spędził strażnik w pierwszej linii z karabinem w rękę, trzeba mu dać inną służbę albo na urządzie celnym, albo w kancelarii, albo gdzieś pod jakim innym dachem. Służbę więcej regularną, mniej denerwującą i mniej szarpiącą jego zdrowie fizyczne. Powiedziałbym... mniej wojskową.

— Jak to?...

— A tak panie komisarzu. Ośm godzin w kancelarii a nawet na kopalni, nie może się równać z 8-ma godzinami na granicy, ani z 12 ma godzinami w wojsku. Tam wiadomo: o 6 pobudka, o 12 obiad, o 18 kolacja, o 21 capstrzyk i... kwita. Robotnik, czy rzemieślnik, po odwaleniu swoich godzin obowiązkowych, jest wolny i spokojny jak ptak. Sześć godzin wolnych i to zawsze w dzień, mało kiedy w nocy. A u nas prócz 8-miu godzin na granicy to konwojowanie, to lekcje... to odprawy, które też zajmują kilkanaście godzin w miesiącu. Ja wiem, to wszystko jest potrzebne i konieczne, ale że człek przytem nogi wkrótce wyciągnie to fakt...

— Wiecie Grzmot, macie dużo racji, ale skąd tu wziąć tyle posad dla strażników, którzy część zdrowia stracili w służbie granicznej... Państwo nato niestać.

— Stać to by może było stać, panie komisarzu, gdyby tak sprawę tą ująć w całym państwie jedna-

kowo i złożyć w jedne ręce. Czy to mało posad skarbowych, w więziennictwie, w szkołach, jako odźwiernych i w innych urzędach, albo w kancelariach. Zająć te miejsca tylko dla inwalidów, bo inaczej takich ludzi nazwać niemożna, ze Straży i, Policji bo i tam służba małego lżejsza i kwita. Niech ludzie, którzy w ciężkiej służbie państwowej sterali swoje zdrowie mają przedewszystkiem pierwszeństwo do takich posad, a jeżeli nie...

— To co?...

— To trza, panie komisarzu zmniejszyć ilość godzin służbowych w pierwszej i drugiej linii, naturalnie tylko umundurowanych strażników.

— Wie pan sam, panie Grzmot, że to niemożliwe, że braknie wtedy ludzi do służby. Tych przecie mamy i tak mniej, niż nawet nasz szczupły etet pozwala.

— Ale wydajność się zwiększy panie komisarzu, strażnik będzie mniej zmęczony, więcej wypoczęty, będzie zdolniejszy i chętniejszy do działania na własną rękę, zresztą możnaby było przypisywać pierwszej linii po 6 godzin na dobę służby obowiązkowej a po 2 godziny według własnego uznania, bez kontroli. Łazik i tak się zaraz zdradzi, że nic nie robi, a człowiek uczciwy nie będąc pod grozą kontroli będzie się starał służbę i tak wypełnić, a zresztą jak raz i drugi te dwie godziny połączuje, to przecie na trzeci raz sumienie go ruszy i wynik da..

JAN PASZKOT.

Wielka Mistrzyni

(Z cyklu: Asy szpiegów).

W nocy z dnia 2 na 3 sierpnia 1914 pomiędzy Eupen i Naspran, zatrzymał niemiecki patrol wojskowy pewną młodą kobietę, która za wszelką cenę usiłowała przedostać się poprzez gęste kordony straży, na niemieckie terytorjum.

— Pani jest szpiegiem — oświadczył jej oficer, dowódca odcinka — zostanie pani natychmiast rozstrzelana, skoro będzie tak uporczywie milczeć.

Zatrzymana kobieta wcale nie stropiła się surowością niemieckiego oficera i przewyciężywszy w końcu swój upór, odparła władcym tonem:

— Jeżeli pan sam nie chce być natychmiast rozstrzelany, rozkazuję panu wysłać w tej chwili depeszę radjową do Berlina, do Sztabu Generalnego. Proszę zakomunikować tylko, że zatrzymał pan agenta „A 1 G 14”. Więcej niemam panu nic do powiedzenia zrozumiano?

Dowódca odcinka wybałuszzył oczy, znacznie

spuścił z tonu i rad nie rad, skomunikował się natychmiast z Berlinem.

Jakoż po godzinie zaledwie, wylądował na pobliskiej łące niemiecki aeroplan i niebawem tajemnicza kobieta spotkała się oko w oko z generałem Sztabu von Matthesinsem. Pruski oficer, który niedawno groził jej rozstrzelaniem, został w jej obecności spoliczkowany przez przybyłego generała i pełen wstydu musiał wysłuchać jego reprimendy:

— Czy pan pojmuje, że Sztab główny i Kwatiera Cesarza drżą w tej chwili o los tej pani? Wiadomości, z którymi przybywa są tak cenne, że od nich zależny jest cały plan wojny. Za brak inteligencji i wnikliwości odpowie pan przed sądem. Tymczasem odejść!

Spoliczkowany oficer wyprężył się, zasalutowował i odszedł w poniżeniu. Wiadomości, które przyniosła tajemnicza kobieta, były tak doniosłe, że gen. Emmerich dowódca południowej armii otrzymał rozkaz wstrzymania kroków wojennych i oczekiwania nowych dyspozycji.

Kimże była ta tajemnicza kobieta, która o mało co nie zginęła pod kulami własnych żołnierzy, a o los

żądać wyniku... to będzie lepsze niż przypis służby.

— Wie pan niezła myśl., ino o tem muszą zdecydować przełożeni. Zaraz o tem zamelduję panu Inspektorowi... spróbować warto...

— Tak, tak, panie komisarzu, spróbować, spróbować... powtórzył Grzmot, próba fraj... a korzyści mogą być znaczne.

Tu przodownik Grzmot zrobił w tył zwrot, że az się zachwiał i odmaszerował, pozostawiając Budionnego z jego własnymi myślami.

Muszkiet.

Przekraczanie granicy polsko - gdańskiej

Mieszkańcy obszarów, sąsiadujących z terenem w. m. Gdańska, przekraczają granicę polsko-gdańską bez dokumentów, wymaganych umową polsko-gdańską. Dla uniknięcia napływających skarg i licząc się z zwiększonym ruchem granicznym w okresie miesięcy letnich, władze przypominają obowiązujące w tym względzie przepisy.

Dowodami, upoważniającymi do przekraczania granicy polsko-gdańskiej, są: 1) dowody osobiste, przewidziane rozporządzeniem min. spraw wewn., jednakże tylko w tym przypadku, kiedy zaopatrzone są na stronie trzeciej w odpowiednie zaświadczenie powiatowej władzy administracji ogólnej; dowody osobiste, stwierdzające obywatelstwo polskie, które

były wystawione przez władze administracji ogólnej na podstawie okólnika min. spraw wewn. Nr. 125 z 17 listopada 1921 r. Nr. PB. 1958; 3) legitymacje służbowe urzędników państwowych i osób wojskowych oraz 4) pasporyty zagraniczne.

W stosunku do obywateli polskich inne dowody przez władze gdańskie nie są uznawane. W szczególności nie upoważniają do przekraczania granicy polsko-gdańskiej dowody, wystawiane przez gminy, o ile nie zawierają wskazanego zaświadczenia obywatelstwa polskiego przez władze administracji ogólnej.

Przebywający na obszarze w. m. Gdańska bez wyszczególnionych dowodów osobistych, będą z tego obszaru przez władze gdańskie wydalani, na zasadzie odpowiednich postanowień umowy polsko-gdańskiej, które wykonywane są z całą ścisłością i bez wyjątków.

Przekraczanie granic państwa w powietrzu

Wskutek akcji dyplomatycznej jednego z państw ościennych, wszczętej z powodu rzekomego przekroczenia przez samolot polski granicy tego państwa i rozrzucania ulotek propagandowych na jego obszarze, oraz w celu zapobieżenia podobnym konfliktom na przyszłość, ministerjum komunikacji wydało okólnik, w którym przypomina, że członkowie załogi sa-

i życie której drżała tak Kwatera Cesarza i Sztab Generalny?

Anna Marja Leser, córka zwykłego berlińskiego antykwariusza, główna sprężyna wywiadu niemieckiego na obcym terenie, genialna, nieustraszona, największy as wśród asów niemieckiego szpiegostwa— przybyła oto we własnej osobie.

Czy łatwo zasłużyła sobie na przydomek „Wielkiej Mistrzyni”, „Czerwonego Tygrysa”, „Czarnego Kota” i wreszcie jako „wymazania” z niemieckiej pamięci, kobieta — numer, „A 1 G 14” — posłuchajmy:

Jest wiosna 1913. Szpieg niemiecki, rotmistrz von Winancky otrzymuje tajną misję zbadania twierdz, przyczółków mostowych, linii kolejowej i t. p. na terenie Francji i Belgji. Towarzyszy mu Anna Marja Leser, jako małżonka „legalna”. Zwiedzają jako „turyści” okolice Verdun, ona jest malarką. Maluje okoliczne krajobrazy, nikt nie przypuszcza, że na płótnie oznaczono w pierw szereg punktów, że skopjowano najdokładniej plany Verdun, zanim farba olejna i pędzel malarki utworzyły obraz. Misja ich zdawała się być ukończoną. Ale Francja czuwała. Na dworcu kolejowym w Charleville, gdzie „małżonkowie” oczekiwali na przybycie pociągu odcho-

dzącego do Kolonji, zauważyła Marja Leser znajomego z widzenia starszego jegomościa ze wstążeczką Legji honorowej, krórego już nieraz niejednokrotnie spotykała na rozmaitych spacerach. Był to natrętny spacerowicz, objawiający szczególne zainteresowanie dla malarskiego talentu młodej artystki. Ale para kochanków już zwietrzyła niebezpieczeństwo, ma jakieś złe przeczucie. Czyżby ich już wykryli? Na jednym końcu peronu pojawiły się już sylwetki francuskich żandarmów, z drugiej zdaża starszy pan w towarzystwie oficera żandarmerji, oni są pośrodku skryci za budką z gazetami. Agent przechodzi tuż obok niej, ale ich nie zauważył. Lecz jakże wymkną się z peronu? Tam, u wyjścia stoi dwóch żandarmów. Rotmistrz von Winancky już nic nie wymyśli, ale od czego genjusz Anny Marji Leser? Jeden błysk myśli i za chwilę podbiegają oboje do owych dwóch żandarmów. Ty zamilcz, ja będę im tłumaczyć:

— „Jesteśmy agentami Surête Generale, tam arestują szpiegów, wołają was, my staniemy tutaj przy drzwiach.

Za chwilę pędziła para kochanków samochodem w kierunku granicy niemieckiej z szybkością 120 km.

Byli uratowani.

molotów polskich prywatnych, dokonywujących lotów w pobliżu granic państwa, winni wystrzegać się bezwzględnie przekraczania granic państw sąsiedzkich, o ile nie mają na to specjalnego upoważnienia wynikającego bądź z tytułu konwencji z 1919 r., bądź też z tytułu umów specjalnych między państwowych), przyczem należy zawsze pamiętać, że granice państw mogą być przekraczane tylko w miejscach do tego specjalnie wyznaczonych z zachowaniem obowiązujących warunków.

W szczególności ministerjum komunikacji zarządza, aby przy dokonywaniu lotów propagandowych, względnie reklamowych, połączonych z rozrzucaniem ulotek, samoloty polskie prywatne, dokonywujące lotów w pobliżu granic państwa, trzymały się w takiej odległości od tych granic, aby ulotki, rzucane z samolotu, nie mogły w żadnym wypadku przedostać się na obszar obcego państwa.

Winni niestosowania się do powyższych zarządzeń będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Okólnik powyższy ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów, polecając wydanie władzom i organom granicznym zarządzeń oraz notowanie znaków rejestracyjnych wszystkich samolotów polskich, niestosujących się do powyższych przepisów, jak również samolotów obcych, z których rzucane ulotki przedostają się na stronę polską — i podawanie tych znaków, oraz godziny i miejsca lotu do wiadomości ministerjum.

W odpowiedzi „Tułaczowi”

W „Czatach” Nr. 11 — 12 z dnia 20 kwietnia 1930 r. ukazał się artykuł „Z granicy” podpisany pseudonimem „Tułacz”.

Nie obchodziłoby mnie sprawa omawianego artykułu, gdyby nie był naszpikowany insynuacjami nic niemającymi wspólnego z rzeczywistością i gdyby autor, kryjący się pod pseudonimem, nie nadużył wolnego słowa drukowanego.

Sądzę, że w interesie czytelników „Czat”, jak i naszej spółdzielni pieniężnej należy sprawę wyjaśnić, by pan „Tułacz”, mając ochotę coś umieścić w „Czatach” czynił to lojalnie i zgodnie z faktami.

Nieprawdą bowiem jest, że na pożyczkę długo czekać trzeba, że podanie musi się odleżeć w Intendenturze i t. p. Wystarczyłoby ze strony tułającego się jegomościa pobieżnie nawet zbadać stan poruszonych przez niego kwestyj, a przekonałby się, że Intendentura nie zajmuje się rozdziałem pożyczek, intendent zaś nie zasiada ani w Zarządzie ani w Radzie Nadzorczej K. W. P.

Sprawa długiego czekania na udzielenie pożyczki jest wyssana z palca, ponieważ — o ile mi wiadomo — Zarząd, składający się obecnie z kom. Trojanowskiego i kom. Skrzyпка, ze względu na duże rezerwy kasowe odbywa w ciągu każdego ty-

Czy ta dramatyczna przygoda nie ostudziła zapalów młodej dziewczyny?

Posłuchajmy dalej.



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

...Za chwilę pędziła para kochanków samochodem w kierunku granicy niemieckiej...

Po śmierci rotmistrza Winanck'yego Anna Marja Leser była bliską obłądu i chciała samobójstwem ukrócić swe cierpienia. Ana naprawdę go kochała.

Ale Matthesius poznał szybko jej talent i zdołał jej wreszcie wyperswadować miłość do tragicz-

nego kochanka, za którym ta osiemnastoletnia dziewczyna, dziecko prawie tak tęskniła.

— Oh, już niestety spoczywa wiecznym snem. Pani może oddać nam nieocenione usługi. To praca dla Ojczyzny, wszyscy musimy się dla niej poświęcać, a nikt tak jak pani nie będzie mógł kontynuować skutecznie prac rozpoczętych przez zmarłego przyjaciela pani. Pojedzie pani tam, pod Verdun, gdzieście wiosną i latem byli razem.

Zgoda?

Zgoda!

Od dziś nikt nie będzie znał nazwiska Pani, nawet ja sam oznaczę panią tylko numerem A 1—G 14 którym będzie się pani u nas legitymować. Ale to między nami. Ein Wort — ein Mann!

Od tego czasu Anna Marja Leser zaczyna niesłychanie owocną działalność szpiegowską. Zjawia się z powrotem w Belgji, Holandji, Francji, przemienia się jak Kameleon to we Francuskę, to w Amerykanke i... szpieguje. Nosi duże okulary amerykańskie, zowią ją teraz „Fräulein Doktor”. Po niesamowitej nowej przygodzie w Belgji, już po śmierci Winanck'yego, wymyka się w sposób genialny z rąk

godnia kilkakrotne posiedzenia i pieniądze są wysyłane natychmiast.

Co się tyczy wyboru Zarządu na Walnem Zgromadzenia w dniu 19.V.1929 r., do którego w pierwszej połowie roku 1929 miałem zaszczyt należeć (w l.pcu 1929 r. na skutek własnej decyzji złożyłem mandat piastowany w Zarządzie), to stwierdzam, że wybór został dokonany nie za pośrednictwem podnoszenia ręki przez Komendanta C. S. S. G. i wstawiania obecnych na Zgromadzeniu uczniów szkoły ale przez tajne głosowanie kartkami. Zresztą wyświecenie tej strony obchodzi ówczesnego przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.

Pomyślcie „Tułacz”!

Cześć!

(—) Madeyski

komis. Str. Gran.

Kierownik Intendentury.

Także z granicy i też o kasie

Przedewszystkiem uważam za swój obowiązek złożyć gorące podziękowanie Redakcji „Czaty” za umieszczenie artykułu o Kasie Wzaj. Pomocy, podpisanego nazwiskiem „Tułacz”. Wszystkie w swawolnym tonie wyłonięne żale i skargi dowodzą, że Pan autor zupełnie nie rozumie, albo nie chce rozumieć, znaczenia i roli Kasy w charakterze spółdzielczym w Straży Granicznej.

zakochanego w niej oficera belgijskiego Austina i zjawia się niebawem w Paryżu. Tam drży o nią szef niemieckiego wywiadu, ale „Fräulein Doktor” zmieniła się nie do poznania. Jest siostrą miłosierdzia poczem wraca po raz trzeci do Belgii i nie boi się spotkania z por. Austinem, który kochankę złapał tam na gorącym uczynku. Sama mu wtedy uciekła samochodem, bo jest również mistrzynią w prowadzeniu wozów wszystkich marek.

Dzięki wyjątkowym zdolnościom wywiad niemiecki powierza jej w czasie wojny najściślejszą i kierowniczą współpracę. Kontroluje osobiście sprawność szpiegów działających na szkodę Anglii i Francji. „La grande patronne”, jak ją nazywają Francuzi, jest jednak postacią mieuchwytną; drżą przed nią wywiadowcy wrogich mocarstw, mogliby się wiele od niej nauczyć. Ma argusowy wzrok, który przenika wszelkie zapory graniczne, a szpiegów niemiecy boją się jej bardziej, niż obcych agentów. Bo ona zna najdokładniej ich „robotę”, a jeśli ta jej się nie podoba, biada takiemu własnemu szpiegowi. Grek Condovanis już zginął przez nią, bezlitośnie oddała go śmierci, ta kobieta ze stali, młoda i cudownie piękna, że sieje wokół siebie jakiś niewysłowiony czar.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

W całym swym artykule nie podaje żadnych zarzutów formalnych ani rzeczowych. Porównywanie Kasy, która ma 4.000 członków z Kasą koleżeńską w komisariacie i chwalenie idealnych warunków w tej ostatniej, której prawdopodobnie jest organizatorem stwierdza, że zupełnie jest nieświadom, jak Kasa Wzaj. Pomocy powinna być zorganizowaną i jakie powinna spełniać zadania.

Nie masz Pan racji p. Tułacz, bo jestem członkiem Kasy od samego jej początku i zawsze Kasa spełniała swe obowiązki względem mnie i moich kolegów. Jeżeli ktoś ma wygórowane pretensje, to trudno, wszystko może się dziać tylko w ramach możliwości. Akuszerka przychodzi do domu, zwykle po co najmniej 9 miesiącach oczekiwania. Powiedz no Pan, niech i inni się dowiedzą, jak to Pan robisz, że potrzeba akuszerki spada jak burza nieoczekiwana. Skoro Pan boisz się pisać podania do Kasy W. P. nie pisz Pan też artykułów do gazety, bo do tego także trzeba odwagi.

Ogończyk.

Od Redakcji. Dość ostry w tonie artykuł p. Tułacza, ogłoszony w N-rze 11/12, wywołał jak to można było przewidzieć niemniej energiczne sprzeciwy, z których dwa zamieszczamy.

Zarząd K. W. P. wobec bliskiego terminu Walnego Zgromadzenia powstrzymał się od ogłaszania sprostowania, całą bowiem działalność i stan finansowy naszej kasy przedstawi na Walnem Zgromadzeniu, na które gorąco zaprasza także p. Tułacza.

Gdy pewnego razu dowiedziała się, że któryś z jej podwładnych agentów zakochał się w francuskiej tancerce z Champs Elyseés, przebaczyła mu tę słabość z zastrzeżeniem, że pozyska on dla Niemiec przedmiot swojej miłości. Ale gdy szpieg nazbyt się we Francuzce rozkochał, ta oddała go francuskiemu wywiadowi, gdzie go natychmiast rozstrzelano.

„Fräulein Doktor” była w czasie wojny światowej fenomenem szpiegostwa niemieckiego. Wyświadczyła ona tyle usług własnemu krajowi, że nawet działalność stu niemieckich szpiegów nie wytrzymała z nią porównania. Genjusz kobiecy tak zaćmił wszystkich asów niemieckiego szpiegostwa, że w oddziale technicznym Generalnego Sztabu okazała się zdolniejszą od najstarszych i najbardziej doświadczonych szpiegów.

To też zasłużyła sobie na miano „bohaterki”, której działalność opisali dokładnie pułkownik Nicola i Berndorff.

Dawna „Wielka Mistrzyni”, czy też jak kto chce „Fräulein Doktor” żyje do dziś dnia w Niemczech, ale już jako skromna żona pewnego bogatego kupca.

Z życia Straży Granicznej

Kom. Rybno.

Często urządzano zabawy w Rybnie i to jak na wioskę z mniejszym lub większym rozmachem. Do najudatniejszych jednak zaliczyć trzeba zabawę karnawałową, urządzonej przez podoficerów Komisarjatu Str. Gran. Rybno w dniu 9 lutego b. r. Ponieważ Straż Graniczna urządziła pierwszą zabawę w tej okolicy, w interesie komitetu leżało dolożenie starań by zabawa wypadła jak najudatniej. Zabawa urządzona przez Straż Graniczną pozostała w miłej pamięci obecnych gości. Zabawę zaszczyił swoją obecnością Kierownik 3. Inspektoratu Granicznego p. Inspektor Braziulewicz wraz z małżonką, ofic. Inf. 3 Insp. Gran. podkomisarz Gruchała, podkomisarz Kurosz Kierownik 2/3 Komisarjatu Lubawa z małżonką, kier. 5/2 Komisarjatu Działdowo podkomisarz Rosiński z małżonką i aspirant Wierzyński z komisarjatu Działdowo, ponadto wiele osób miejscowych i z sąsiednich powiatów Działdowo - Lubawa. Zabawa udała się w zupełności i bawiono się przy miłym i serdecznym nastroju do rana.

Czysty zysk przeznaczono na budowę Sanatorium Straży Granicznej.

Kom. Świerkocin.

Staraniem Komisarjatu Straży Granicznej Świerkocin odbyło się w dniu 1 marca b.r. w m. Dusocin przedstawienie amatorskie p. t. „Werbel Damowy” oraz na zakończenie przedstawienia Taniec Młodych i Starych. Po przedstawieniu odbyła się zabawa karnawałowa przy udziale licznie zaproszonej publiczności, którą zaszczyił również swoją obecnością Kierownik 3 Inspektoratu Granicznego Brodnica Pan Inspektor Braziulewicz wraz z kilku P.P. Oficerami Sztabu.

Czysty dochód z zabawy w kwocie 86 zł. przeznaczono na Samopomoc Straży Granicznej.

Z działalności Straży Granicznej

Posterunek w Żurominie.

Nasz posterunek dzięki celowo zorganizowanemu wywiadowi osiągnął w przeciągu pół roku 28 wyników przeważnie z rewizyj domowych. Towar odnajdywano w różnych kryjówkach, jak zamurwane w piecu, w specjalnie urządzonej kryjówce, w ścianach, a nawet zakopane w nawozie.

W ostatnich dniach lutego r. b. na skutek przeprowadzonego wywiadu dowiedzieliśmy się, że okoliczne żydki zamierzają przemyścić większą ilość tytoniu pochodzenia niemieckiego do m. Żuromina, skąd mieli go dalej odstawić. Ponieważ nie wiedzie-



Tytoni niemiecki zajęty przez posterunek w Żurominie (kom. Działdowo).

liśmy dokładnie kiedy i którymi drogami towar wieźć będą, wzięliśmy przez kilka dni pod ścisłą obserwację szefa szajki Lajbę Bramzona, mieszkańca m. Żuromina i jego otoczenie. Dnia 28 lutego r. b. w czasie obserwacji zabudowań Bramzona zauważyliśmy furmankę, którą powoził nieznany osobnik i która udała się w kierunku Mławy. Postanowiliśmy zatem obstarwić drogi Żuromin—Mława i Żuromin—Wiadrowo, a ponieważ jest nas tylko dwóch graniczników, więc nam się to nie udało i po całonocnym czatowaniu usłyszeliśmy turkot jadącej furmanki od strony przeciwnej. Domyśliliśmy się zaraz, że nas wyprowadzili w pole, nie tracąc jednak nadziei udaliśmy się w kierunku skąd było słyhać jadącą furmankę. Furmankę zatrzymaliśmy, ale już zapóźno, bo była niestety próżna. Przy obszukaniu wozu załatywał nas jednak nieprzyjemny zapach tytoniu pochodzenia niemieckiego, na wozie zaś siedział znany nam przemytnik. Widząc, że towar musieli gdzieś ukryć, postanowiliśmy dopiąć celu idąc po śladach wozu.

Akcję tę wykonano w ten sposób, że st. str. Woźniak Michał udał się za śladami, str. Frąszczak zaś obserwować miał podejrzanych. Strzał alarmowy miał być wezwaniem do pomocy.

Ślady doprowadziły do stodół, stojących poza miastem, przyczem świeżo rozrzucona słoma przy jednej ze stodół wskazywała, że coś tu niedawno składano. Wszystkie stodoły były pozamykane nic innego, jak czekać w ukryciu.

Po pewnym czasie zbliżył się do jednej ze stodół jakiś mężczyzna. St. str. Frąszczak czekał aż do chwili otwarcia stodoły, poczem zniemacka zaskoczył podejznanego, który zapytany co robi o tej porze zmieszał się i nie umiał dać jasnej odpowiedzi.

Przeprowadzona natychmiast rewizja ujawniła 5 worków tytoniu niemieckiego. Worki ukryte były głęboko w słomie.

Co słyhać?

DELEGACJE U P. PREZYDENTA W ŚWIĘTA WIELKANOCNE. W czasie świąt Wielkanocnych przybyły do Spaly delegacje włościan z życzeniami dla pana Prezydenta. Delegacja Huculów z Pokucia wręczyła p. Prezydentowi zbiór pisanek, okoliczni zaś włościanie przynieśli w darze żywe jagnię.

MUNDURY DLA URZĘDNIKÓW. W kołach rządowych powstał projekt umundurowania urzędników zwłaszcza tych, którzy zmuszeni są często stykać się z publicznością.

WYROK W SPRAWIE DEUSCHTUMSBUNDU W BYDGOSZCZY. Sąd okręgowy w Bydgoszczy, który prowadził sprawę Deuschtumsbundu o działalność antypaństwową, wydał wyrok skazujący oskarżonych na kary więzienia względnie twierdzy na przeciąg od 1 do 6 miesięcy.

Łagodny wymiar kary motywowano tem, że wyrok ma za zadanie raczej skarcenie obywateli polskich za ich działalność

i zrobienie z nich lojalnych obywateli, a nie karanie ich według rygoru ustaw.

FUNDUSZ NA CELE BUDOWLANE. Bank Gospodarstwa Krajow. przeznaczył już 44 miliony złotych na cele budowlane i podzielił tę kwotę pomiędzy najczęściej potrzebujące pomocy miasta.

WYBORY DO SEJMU ŚLĄSKIEGO. Do sejmu śląskiego kandyduje 720 obywateli województwa.

NOWE ZARZĄDZENIE MIN. SKARBU. Minister Skarbu Matuszewski wydał zarządzenie, by wszelkie zapotrzebowania na samochody rządowe kierowano do przedsiębiorstw krajowych.

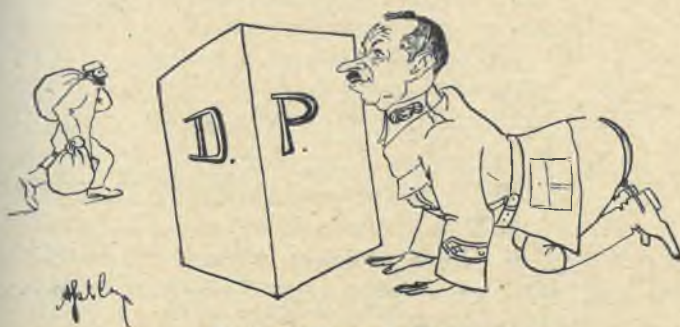
Na kupno samochodu marki zagranicznej wymagane będzie specjalne zezwolenie Min. Skarbu.

OSZCZĘDNOŚCI W KASACH. Według obliczeń statystycznych wynosiły oszczędności lokowane w polskich kasach oszczędności, kooperatywach i P. K. O. w dniu 1 stycznia b. r. 585 i pół miliona złotych, co świadczy o rozwijaniu się akcji oszczędnościowej mimo trudnych warunków gospodarczych kraju.

Straż Graniczna w karykaturze



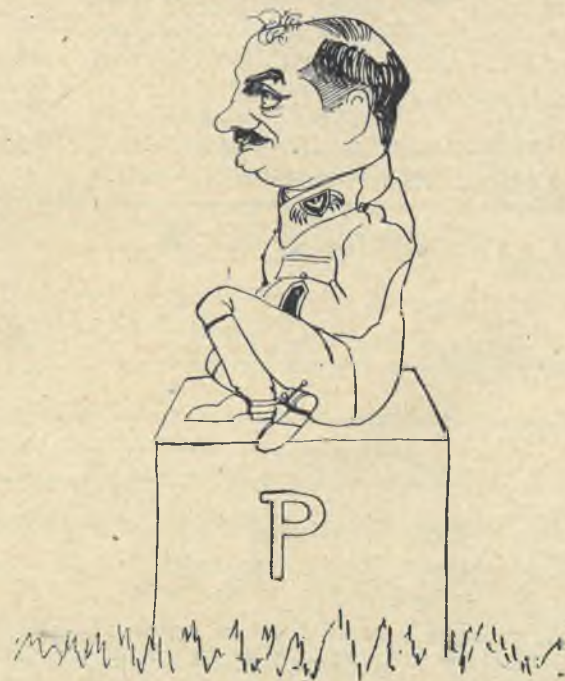
Nadkom. Waław Sacewicz
kier. kom. Gdynia.



Nadkom. Piotr Stando
oficer inf. w Mazowieckim Insp. Okręg.



Inspektor Mieczysław Kulikowski
kier. Insp. Gr. Cieszyn.



Nadkom. Edward Stencil
kier. insp. Ostrów.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINIA

Przygody Pana Grzegorza Domagały

II

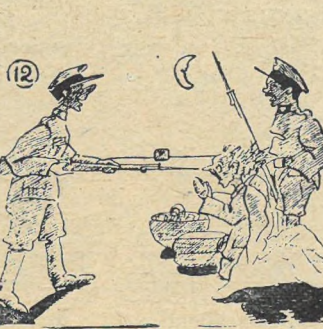


9.

Pełnił raz Grzegorz służbę ciemną nocą,
Wtem nagle nogi pod nim zadygocą:
W świetle księżyca białe suną cienie.
Klęknał Grześ szepcząc: — Wieczne odpocznienie.

10.

Gdy szeszły duchy w księżyca poświacie
Wrócił do domu Grześ i zmienił... szaty.
Śmiali się z niego dwaj starzy strażnicy,
Co to już zęby zjedli na granicy.



11.

Znowu noc ciemna, lecz Grześ się nie lęka:
Strażnik Cynader w zasadzce z nim klęka.
Cynader mówi (strasznie sprytna jucha):
— Niechno zobaczę tego pana ducha!

12.

— Padnij! — Cynader zawoła na strachy.
Posłusznie kładą dwa się patafacy,
„Duchowe” z siebie zrzucają okrycie,
Ręce składają, błagają o życie.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

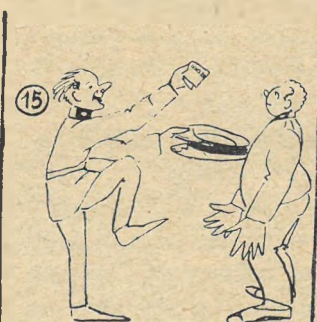


13.

Dumny Grześ pędzi do swojej dziewczynki
Swe bohaterskie powiadać uczynki.
Słucha go luba, słucha i jej stary,
Dziwią się, mówią: — Nie, to nie do wiary!

14.

Gdy się skończyła ta historia cała
Dostał pochwałę strażnik Domagała.
Oprócz pochwały dostał złotych trzysta.
(Oj, będzie się też lała dzisiaj „czysta”!)



15.

Cieszy się Grzegorz: — „Hop dziś — dobra nasza!” —
Strażnika Kusia na bibę zaprasza.
Zdziwiony pyta Kuś strażnik: — „Z powodu?” —
— Nie mów nic bracie, forsy mam jak lodu!

16.

Przy stole siedli niczem dwaj dziedzice.
Tłamsi Kuś w tańcu taneczną dziewczicę,
Grześ czystą goli, niczem golibroda.
(Zapomniał biedak, że wódka nie woda).

Komunikat K. W. P.

Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy zawiadamia,
że z dniem 1 maja 1930 r. obniża procenty od po-
życzek na 10% w stosunku rocznym.

Zarząd
Kasy Wzaj. Pomocy.

Komunikat Kasy Wzajemnej Pomocy .
Funkcjonariuszów Straży granicznej
Spółdzielnia z ogr. odp. ,

W związku z komunikatem ogłoszonym w Cza-
tach Nr. 11/12 b. r. Zarząd K. W. P. podaje poniżej
porządek dzienny Walnego Zgromadzenia delegatów

Kasy W. P., zwołanego na dzień 25 maja 1930 r.
o godz. 10 rano w Warszawie ul. Leszno 5.

- 1) Zagajenie i wybór prezydium,
- 2) Zatwierdzenie protokołu Walnego Zgromadzenia z ubiegłego roku,
- 3) Odczytanie sprawozdania Związku rewizyjnego Spółdzielni wojskowej,
- 4) Sprawozdanie Zarządu K. W. P.,
- 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej K. W. P.
- 6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za czas od 1.IV.1929 do 31.XII. 1929 r. i rozdział zysków,
- 7) Uchwalenie projektu budżetu na rok 1930,
- 8) Wybory 2 członków Zarządu i jednego zastępcy.

- 9) Wybory 2 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy,
- 10) Zmiana regulaminu,
- 11) Wolne wnioski.

Zarząd Kasy Wzaj. Pomocy
Funkc. Str. Gr.

Warszawa, dnia 25 kwietnia 1930.

Dnia 11 bm. o godz. 6,30 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Świętymi Sakramentami.

ś. p.

Bolesław Szudrowicz

st. strażnik graniczny — plutonowy rezerwy piech., kawaler Krzyża Walecznych, przeżywszy lat 33.

W zmarłym tracimy dzielnego podoficera i zacnego kolegę

Ziemia, o którą walczył i której granic strzegł, niechaj Mu lekką będzie.

Wyprowadzenie zwłok z Domu Żałoby, przy ul. Pocztowej 6 do Kościoła Garnizonowego, a stamtąd na miejsce wiecznego spoczynku nastąpiło dnia 9 b.m. o godz. 9-tej.

Oficerowie i Podoficerowie
3. Inspektoratu Straży Granicznej.

jest jedynie nędza i niedola zmaltretowanego ludu. Wierny obraz tych stosunków daje właśnie materiał składający się na treść tej książeczki, a będący żywym zaprzeczeniem tak po wszechnie głoszonego w Rosji hasła wolności.

Podziękowania

Wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi, Drogim nam zwłokom kochanego Męża i najdroższego nam Ojca ś. p. Bolesława SZUDROWICZA, a w szczególności. ks. wik. Płonce, p. pułk. Seberze, p. mjr. Braziulewiczowi, p. komis. P. P. Nowakowskiemu, Of. P. W. p. por. Michniewskiemu, oraz wszystkim pp. oficerom i podoficerom Straży Granicznej, jak również Związkowi Podoficerów Rezerwy Kołtu Brodnica, p. Gończowi i wszystkim życzliwym, którzy z nami współczuli oraz służyli mi pomocą w czasie choroby jak też i w pogrzebie zmarłego

składamy ze zbolełego serca serdeczne

„Bóg zapłać”

Janina Szudrowiczowa z dziećmi.

Nowe wydawnictwa

W ślad za „Wspomnieniami robotnika z Liège” ukazał się drugi i trzeci tomik nowopowstałej a wydawanej przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy „Biblioteczki Społecznej” a mianowicie:

Dzieje wojskowe Bartka. Napisał A. S. Warszawa, 1930.

Cena 45 gr.

Bohater tego opowiadania, młody góral, wzięty z poboru, z wielką odrazą i niechęcią idzie do wojska, bo agitacja wywrotowa zdołała posiać w duszy niedoświadczonego chłopca pierwiastki destrukcyjne. Rychło jednak zbalamuony antymilitarysta przekonywa się, że chleb żołnierski nie jest znowu tak gorzki, jak to przedstawiali podżegacze i że i do tej służby można się przyzwyczaić a nawet ją polubić. Żołnierz uświadomiony oceni z czasem te wartości kulturalne, z którymi zapoznaje go wojsko.

Ten powolny proces uświadomienia obywatelskiego, dokonywany w duszy młodego żołnierza, autor przedstawił plastycznie i z odczuciem psychologicznym, umiejętnie wplatając w treść zajmującego opowiadania ustępy natury pedagogicznej i uświadamiającej. Książka ozdobiona jest rycinami.

„Czy lud rządzi w Rosji sowieckiej”.

Warszawa 1930.

Cena 30 groszy.

Na treść tej książeczki składają się bardzo ciekawe opisy panujących obecnie w Rosji Sowieckiej stosunków i to na podstawie relacji gazet i książek samych bolszewików. We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego politycznego a nawet religijnego, stosowany jest przez Sowietów bezwzględny przymus i nieubłagany terror, a rezultatem tego

Dnia 11 kwietnia 1930 r. o godzinie 11-ej minut 20 poległ na polskim morzu, w zatoce Puckiej, śmiercią Lotnika morskiego jeden z młodych bohaterów przestworzy, rokujący świetlaną przyszłość jako zdolny i powszechnie czczony oficer 1-go Dywizjonu Morskiego w Pucku, ppor. pilot

ś. p.

Zygmunt Majewski

Za oddanie ostatniej posługi drogim nam zwłokom zgasłego w 25-m roku życia ś. p. Zygmunta Majewskiego, przez wzięcie udziału w kondukcje pogrzebowym plutonu honorowego Straży granicznej z Komisarjatu Puck, Panu Kierownikowi Komisarjatu, podoficerom i szeregowym zasyłają tą drogą serdeczne Bóg zapłać—pograżeni w głębokim smutku

Siostry, bracia

i szwagier Lucjan Świdorski pod m. Str. gr.

Zamiana miejsc służbowych

Kolega z Małop. Insp. Okręg., który chciałby zamienić ze mną miejsce służbowe, zechce zwrócić się listownie pod adresem. St. str. Marjan Sidor, ul. Strzelecka 67, Chojnice, Pomorze.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

H u m o r

DELIKATNA PRZYMÓWKA.

- Ach, jakżebym chciała być mężczyzną!
 — Czemu to, panno Zuziu?
 — Bo gdybym była mężczyzną, tak, jak na przykład pan — poszukałabym takiej panienci, jak na przykład ja i zasypałabym ją klejnotami.

ŻAŁ.

- W zeszłym roku oświadczył mi się stary baron Truchło... Bardzo żałuję, że go odpałała...
 — Kochasz go?
 — Nie, ale wczoraj umarł.

NAJWIDOCZNIJ.

- Ale też twarde było to kurczę! Niech was Pan Bóg kocha...
 — Najwidoczniej kura musiała przez omyłkę wysiedzieć twarde jajko. Nie nasza wina, panie dobrodzieju.

W SZKOLE.

- Powiedz mi, Osiołkiewicz, jakie strefy są dla człowieka niebezpieczne?
 — Wiem, panie psorze... To tam, gdzie mieszkają wierzyciele tatusia.

ZNAJOMY.

- Antek, znasz ty generała Szrapnelskiego?
 — Doskonale! Nawet jesteśmy na ty.
 — E, nie może być!
 — Jak cię kocham! Wczoraj powiedział mi przy wszystkich: ty osłe jeden.

DLA ODMIANY.

- Jest pan oskarżony o to, że wróciwszy nad ranem do domu, zupełnie zniekształcił twarz swojej żony. Co masz pan do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?
 — Panie sędzio, od piętnastu lat patrzę na tę twarz... Już mi się sprzykrzyła, chciałem choć trochę ją zmienić.

POSZUKIWACZ.

- Panie, zauważyłem, żeś pan obszedł już trzy razy ten dom dookoła... Czego pan tu szuka?
 — Fortuny, panie. Jam nie winien, że się ona kołem obraca.

NAJLEPSZA ŚMIERĆ.

- Gdyby cię skazano na karę śmierci, wolałbyś być rozstrzelany czy powieszony?
 — Ani to, ani to. Jabym chciał, żeby mnie skazano na powolne zatrucie alkoholem.

NA WYKŁADZIE.

- Proszę mi powiedzieć, co jest groźniejsze od karabinu maszynowego?

— Dwa karabiny maszynowe, panie poruczniku

KOMPETENTNY.

- Wszyscy ludzie to bydłota.
 — Co też ty gadasz! Albo znasz wszystkich ludzi?
 — Sam jestem człowiekiem.

Z ROZPACZY.

- Jakto, w dniu pogrzebu żony całujesz pokojówkę
 — Ach, ciociu! Z rozpaczy człowiek sam już nie wie, co robi.

ZMIANA.

- Franek, daj mi swoją koszulę, ja ci dam moją.
 — A to poco?
 — Pan kapral kazał zmienić bieliznę.

PRZEZORNA.

- Stary mąż żegna się na łożu śmierci ze swoją młodą żoną.
 — Byłem — powiada — zazdrosny o twego kuzyna, Alfreda. Proszę cię, nie oddawaj mu swej ręki gdy umrę.
 — Bądź spokojny, mężusiu, przyrzekłam ja już komuś innemu.

T R E Ś Ć: Konstytucja 3 maja. — Handel zagraniczny Polski. — Hygiena życia codziennego. — Działalność polska. — Estonja. — Przed VII marszem szlakiem kadrówki. — Na szlaku granicznym. — Wielka mistrzyni (odcinek). — Przekraczanie granicy polsko-gdańskiej. — Przekraczanie granicy w powietrzu. — W odpowiedzi „Tułaczowi”. — Także z granicy i też o kasie. — Z życia Straży Granicznej. — Z działalności Straży Granicznej. — Co słyszać? — Straż Graniczna w karykaturze. — Przygody Pana Grzegorza Domagały. — Komunikat K. W. P. — Nekrolog. — Nowe wydawnictwa. — Podziękowania. — Zamiana miejsc służbowych. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konta czekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakład Wzd.-Druk „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.